

# Wielka Brytania: większość muzułmanów popiera policję, a nie ekstremizm

Według najnowszych badań brytyjscy muzułmanie w dużym procencie są zaniepokojeni islamistycznym ekstremizmem i ufają policji.

Badacze z Crest Advisory, niezależnej agencji doradczej w sprawach przestępczości, twierdzą, że istnieje przepaść między tym, co ogół społeczeństwa sądzi o poglądach wyznawców islamu, a tym, „co tak naprawdę myśli wielu brytyjskich muzułmanów”.

Większość z nich jest zaniepokojona islamistycznym ekstremizmem i popiera policję oraz zasady kontrowersyjnego dla niektórych programu Prevent – wynika z najnowszych badań.

Crest Advisory przeprowadziła badania na próbie losowej 1000 muzułmanów i 1000 innych dorosłych. Wynika z nich, że 63% brytyjskich wyznawców islamu jest zaniepokojonych ekstremizmem islamistycznym, a 64% ufa policji – nieco mniej niż ogół ludności.

Jeśli chodzi o rządowy program przeciwdziałania ekstremizmowi, Prevent, który obecnie jest w trakcie rewizji ze względu na ciągnące się od lat oskarżenia o dyskryminację, 55% wyznających islam respondentów w ogóle o nim nie słyszało.

Większość deklaruje jednak poparcie dla tego typu programu „skierowanego głównie do społeczności muzułmańskich, zagrożonych wciągnięciem w ekstremizm islamski, a właśnie to policja i służby bezpieczeństwa uważają obecnie za największe zagrożenie terrorystyczne”.

36% ankietowanych muzułmanów w pełni poparło tę zasadę, jednak kolejnych 38% wyraziło zastrzeżenia odnośnie

nieproporcjonalnego ukierunkowania na muzułmanów, słabą komunikację i brak konsultacji w sprawie struktury programu Prevent.

Ogólnie więcej muzułmanów niż wyznawców innych religii – 67% w porównaniu z 63 – stwierdziło, że skierowałiby kogoś do programu Prevent, jeśli mieliby podejrzenia, że ta osoba ulega radykalistycznym wpływom.

Home Office podało że odbędzie się „pełny i otwarty konkurs” na powołanie nowego organu do rewizji programu, jednocześnie wyrażając obawy, czy dokładna ocena zostanie ukończona przed ustawowym terminem, który upływa w sierpniu.

Dyrektor Jon Clements, który jest współautorem raportu, mówi, że ustalenia z badania „przeczą wielu narracjom powszechnie przypisywanym brytyjskim muzułmanom przez niektórych polityków, lobbystów i komentatorów”. „Brytyjscy muzułmanie mają podobne poglądy jak ogół społeczeństwa na wiele kwestii związanych z funkcjonowaniem policji i programem Prevent. Z naszych badań wynika, że ogólnie rzecz biorąc nie zaprzeczają bardziej niż ogół populacji ekstremizmowi islamistycznemu i zagrożeniu, jakie ono stanowi” – uważa Clements.

Sara Khan, rządowa komisarz ds. przeciwdziałania ekstremizmowi, powiedziała, że głos brytyjskich muzułmanów został „zagłuszony przez ekstremistów po obu stronach”. Oskarżyła niewymienione z nazwy organizacje i osoby o „prezentowanie dogmatycznego i monolitycznego poglądu na temat brytyjskich muzułmanów i ich postaw”, co potem powtarzają politycy i media.

„Raport Crest Advisory mówi nam, że ci, którzy mają władzę i wpływy, muszą lepiej słuchać zróżnicowanych poglądów trzech milionów brytyjskich muzułmanów, a nie tylko tych, którzy głośno krzyczą” – dodaje Khan.

W ankiecie zapytano respondentów o szereg zagadnień, w tym o to, jak mieszka się muzułmanom w Wielkiej Brytanii. Plusami,

na które najczęściej zwracano uwagę, były wolność wyznania i wypowiedzi oraz różnorodność, a minusami – „islamofobia”, [niewłaściwa] reprezentacja w mediach i skrajna prawica.

Na temat raportu wypowiedzieli się aktywiści muzułmańscy.

Akeela Ahmed, odznaczona Orderem Imperium Brytyjskiego (MBE), która zasiada w Międzyrządowej Grupie Roboczej ds. Nienawiści Antymuzułmańskiej, uważa, że „istnieje pilna potrzeba usprawnienia konsultacji ze społecznościami najbardziej dotkniętymi polityką przeciwdziałania terroryzmowi i ekstremizmowi”.

Dr Qari Asim, przewodniczący Krajowej Rady Doradczej ds. Meczetów i Imamów, powiedział z kolei: „Ludzie spędzają dużo czasu na rozmowach o muzułmanach w kontekście ekstremizmu i terroryzmu, i często kwestionują lojalność muzułmanów wobec Wielkiej Brytanii. Ten raport podważa niektóre błędne poglądy na temat brytyjskich muzułmanów i zachęca ludzi do bardziej zniuansowanego podejścia do postaw muzułmanów w walce z ekstremizmem i życiem w kraju”.

Oprac. GB na podstawie <https://www.independent.co.uk>

---

## **Zatrważająca reakcja na debatę o „islamofobii”**

Czy kiedykolwiek zastanawialiście się, dlaczego tak niewiele umiarkowanych muzułmańskich głosów pojawia się w debacie publicznej? Ja zastanawiałam się nad tym dawniej, dopóki nie zaczęłam bronić mojej wiary przeciwko zniesławiającym ją ekstremistami.

I wtedy okazało się, że każdy muzułmanin, który wkracza na tę arenę i staje przeciwko „twardogłowym”, jest skazany na zacięte i natychmiastowe zwalczanie. Proces ten jest opisany w publikacji think tanku Civitas, zatytułowanej „[The No true Muslim Fallacy](#)”. Zawiera ona przykłady prób uciszenia takich osób, jak [Sara Khan](#) i Fiyaz Mughal przez tych, którzy uważają się za rzeczników islamu. Ale mogę pokazać kolejny przykład: reakcję na niedawne wydarzenie podczas ostatniej konferencji partii Torysów.

Dyskusja, której gospodarzem było Policy Exchange, miała na celu debatę na temat tak zwanej „islamofobii” – która jest wyrażeniem służącym do wyciszenia, zastraszania, a nawet kryminalizacji każdego, kto analizuje to, co mają do powiedzenia ekstremiści. Udoskonalana przez ajatollahów w Iranie jako schemat myślenia dla policji, została przejęta przez różnych (niemuzułmańskich) polityków w Wielkiej Brytanii, którzy niewątpliwie chcą chronić muzułmanów przed atakami, ale nieświadomie stają się narzędziem w rękach proislamskich ekstremistów.

Jako muzułmanka, która podróżowała po wielu muzułmańskich krajach, mieszkająca w Arabii Saudyjskiej i odwiedzająca od ponad czterech dekad Pakistan, widziałam, jak wyrażenie to jest wykorzystywane do wprowadzenia i egzekwowania współczesnych zabójczych praw o bluźnierstwie. Wyobrazenie sobie, że „islamofobia” może w pewnym momencie zostać wprowadzona do prawa brytyjskiego, jest przerażające, zwłaszcza dla tych brytyjskich muzułmanów, którzy nie zgadzają się z tym, co myślą ich samozwańczy rzecznicy.

Dlatego zgodziłam się przylecieć z Nowego Jorku na debatę w Manchesterze. Deбата była solidna i sensowna, rejestrowana na wideo. Można ją [obejrzeć](#) i przeczytać [zapis](#). Ale to, na co nie byłam przygotowana, to intelektualnie nieuczciwa burza na Twitterze, która wybuchła niemal natychmiast po tym wydarzeniu. (...)

Baronessa Warsi oznajmiła w „Guardianie”, że martwi ją samo istnienie takiej debaty. „Kiedy po raz pierwszy przeczytałam doniesienia na ten temat, zrobiło mi się niedobrze. Później, gdy słuchałam nagrania, poczułam głęboki strach” – powiedziała. Dlaczego? Mogła co prawda usłyszeć poglądy, z którymi się nie zgadza, ale nudności nie są zwykle w takim przypadku efektem ubocznym. Jak mówiła: „Paneliści żartowali z tego, kto z nich zasługuje na miano ‚islamofoba roku’, jakby to było coś, z czego należy być dumnym”. Czyż nie jest to śmieszne, biorąc pod uwagę, że Sadiq Khan, muzułmański burmistrz Londynu, został nominowany do tej niepoważnej nagrody w zeszłym roku?

Warsi oczerniła moich kolegów panelistów, wraz z Trevorem Phillipsem (były przewodniczący Komisji Równości i Praw Człowieka) i adwokatem zajmującym się prawami człowieka Peterem Tatchellem, i oskarżyła nas o „ukryte podteksty”, „besztanie muzułmanów”, a także, jakże by inaczej – promowanie „islamofobii”. Nieświadomie potwierdziła nasz punkt widzenia: każdy, kto kwestionuje ekstremistów pada ofiarą takich oskarżeń.

„Islamofobia” jest wyrażeniem służącym do wyciszenia, zastraszania, a nawet kryminalizacji każdego, kto analizuje to, co mają do powiedzenia ekstremiści.

Nie wspomniała o tym, że każdy z panelistów wygłosił oświadczenie potępiające śmiercionośną antymuzułmańską ksenofobię – co jest bardziej odpowiednim terminem na określenie dyskryminacji muzułmanów tylko z powodu ich przynależności do ummy. Zamiast tego Sayeeda Warsi oskarżyła nas o „zmuszanie do milczenia” muzułmanów uczestniczących w wydarzeniu. „Guardian” nie próbował zrównoważyć tych słów moimi wypowiedziami, ani obszernymi argumentami ministra transportu Nusrata Ghanisa na temat obrony pluralistycznych muzułmanów, a także innych mniejszości, które są szczególnym celem islamizmu. Baronowa Hussein-Ece z Liberalnych Demokratów również dołączyła do debaty. Co dziwne, zdyskredytowała nawet uwagi lidera największej na świecie organizacji muzułmańskiej

z Indonezji.

Ryzykując życie podróżowałam do północno-zachodniego Pakistanu, żeby tam wesprzeć de-radykalizację dzieci żołnierzy. Ostatnio pracowałam z kolegami z Uniwersytetu Duhok w irackim Kurdystanie, żeby wesprzeć Jazydów, muzułmanów i chrześcijan ocalałych z rąk ISIS, ale także pomóc dzieciom zniewolonym i zindoktrynowanym przez Państwo Islamskie. Nigdzie nie zarzucano mi „islamofobii”. W odróżnieniu od Wielkiej Brytanii, w tych społeczeństwach muzułmanie nie mają problemu z opisywaniem dżihadu jako dżihadu i nazywaniem po imieniu ideologii ekstremistycznych.

Żadnego z moich działań nie można uznać za islamofobiczne – wręcz przeciwnie. Ale mówienie o muzułmańskich ofiarach islamizmu i ekstremizmu jest w dzisiejszej Wielkiej Brytanii wystarczającym powodem, by być przez dużą grupę muzułmanów oczernianym i demonizowanym jako „islamofob”. Z daleka wygląda to niepokojąco. Z bliska jest przerażające.

Przeleciałam 6700 mil w obie strony w ciągu 24 godzin, aby wytłumaczyć partii konserwatywnej jeden kluczowy fakt: pod żadnym pozorem nie traćcie czujności. Powinniście postrzegać kampanię o „islamofobii” jako to, czym ona jest – tym, co Christopher Hitchens określa jako „fatwę kulturową”, gdzie wszelka dyskusja na temat islamu, nie mówiąc o islamizmie, staje się nieakceptowalna, a następnie podlega formalnej kryminalizacji. Reakcja na debatę z naszego panelu potwierdza nasze zdanie.

Nawet zastanawiając się tylko nad tym, czy należy wyjąć spod prawa tak zwaną „islamofobię”, już wyposaża się muzułmanów, którzy zgadzają się z Warsi i jej podobnymi, w oręż do uciszania pluralistycznych muzułmanów, takich jak ja.

### **Qanta Ahmed**

Profesor medycyny, zatrudniona w State University of New York. Autorka słynnej książki „In the Land of Invisible Women”,

przez kilka lat pracowała w Arabii Saudyjskiej. W publicystyce zajmuje się głównie politycznym islamem, Bliskim Wschodem i terroryzmem. Jest pierwszą lekarką i pierwszą muzułmanką, która została zaproszona do programu Fundacji Templetona dla dziennikarzy. Pochodzi z Pakistanu.

Oprac. Natalia Osten-Sacken/JP, na podst.  
<https://blogs.spectator.co.uk>

---

# Nienawistny ekstremizm – pierwszy brytyjski raport

Grzegorz Lindenberg

Co to jest nienawistny ekstremizm? Powołana półtora roku temu specjalna brytyjska Komisja Zwalczania Ekstremizmu, opublikowała raport [„Przeciwko nienawistnemu ekstremizmowi”](#), w którym próbuje nie tylko opisać to zjawisko, ale przedstawić rekomendacje, jak sobie z nim radzić.

Na czele komisji stoi Sara Khan, muzułmanka, atakowana przez liczne muzułmańskie grupy za „zdradzenie” swojej społeczności. Atakowana nie tylko dlatego, że pracuje dla rządu i nie nosi chusty, lecz przede wszystkim z powodu tego, że rozmaite muzułmańskie ugrupowania są w raporcie krytykowane.

Raport stwierdza, że chociaż walka z terroryzmem i ekstremizmem mu sprzyjającym jest prowadzona skutecznie, to jeśli chodzi o „nienawistny ekstremizm” tak się nie dzieje, z różnych powodów. Zjawisko jest często mieszane z ekstremizmem w ogóle, jest nowe, nie jest dobrze zidentyfikowane i

rozpoznane. Zdaniem komisji nienawistny ekstremizm występuje nie tylko wśród grup muzułmańskich, lecz również w skrajnej prawicy, skrajnej lewicy i części ruchów ekologicznych. W raporcie mowa jest przede wszystkim o ekstremizmie dwóch pierwszych aktorów.

Komisja bardzo stara się, żeby raport był obiektywny, aby sama nie została oskarżona o „islamofobię”, ale i tak widać, że podstawowy problem z nienawistnym ekstremizmem to problem z islamistami, a nawet ze znaczną częścią społeczności muzułmańskiej, popierającej ekstremistów.

Komisji nie udało się podać krótkiej definicji, co to takiego ten „nienawistny ekstremizm” (hateful extremism), ale obiecała, że do przyszłego roku, kiedy będzie prezentowana nowa państwowa strategia walki z ekstremizmem, taka definicja się pojawi. Bez niej trudno jest precyzyjnie określić skalę i dynamikę zjawiska i sprawdzać, czy walka z „nienawistnym ekstremizmem” notuje sukcesy czy porażki. W raporcie nazywane są w taki sposób zachowania (wypowiedzi też są zachowaniami), które spełniają jednocześnie trzy warunki:

- zachowania, które wywołują czy pobudzają nienawiść lub są systematycznie nienawistne, albo wyrażają dwuznaczne stanowisko wobec przemocy, lub ją usprawiedliwiają,
- a które opierają się na przekonaniach nienawistnych, wrogich lub wyrażających poczucie własnej wyższości wobec grupy zewnętrznej, postrzeganej jako zagrożenie dla dobrostanu, przetrwania lub sukcesu własnej grupy
- i które wyrządzają lub mogą wyrządzić krzywdę jednostkom, społecznościom lub społeczeństwu.

Przykładami nienawistnego ekstremizmu są dla komisji działania zakazanej organizacji faszystowskiej National Action, ale i Tony’ego Robinsona, zaś z drugiej strony rozmaitych organizacji islamistycznych, organizujących na przykład protesty przeciwko nauczaniu o LGBT w szkołach. Problemem,



który komisja parokrotnie sygnalizuje, ale dla którego nie proponuje wyraźnego rozwiązania, jest kwestia rozróżnienia pomiędzy nienawistnym ekstremizmem, a wypowiedziami „obrażającymi, krytycznymi i szokującymi”, ale chronionymi wolnością słowa. A wolność słowa jest dla komisji wartością, której istotność nieustannie podkreśla jako jedną z podstawowych wartości porządku demokratycznego, któremu nienawistny ekstremizm zagraża.

Raport mówi, że zagrożeniem dla spójności społecznej i demokratycznej debaty są przede wszystkim wypowiedzi i działania ekstremistów islamskich, a nie „islamofobia”

Zagrożenie to jest trojokie. Po pierwsze, powoduje polaryzację społeczeństwa, rosnącą wrogość pomiędzy różnymi jego grupami, podważając demokratyczną zasadę tolerancji i pluralizmu, prowadząc do walki zamiast dyskusji.

Po drugie, korzystając z praw demokratycznych, nienawistny ekstremizm ogranicza prawa obywatelskie różnych osób i grup, uniemożliwiając im uczestniczenie w społeczeństwie na równych warunkach. Przykładem może być utrudnianie kobietom zdobywania wykształcenia, zmuszanie ich do aranżowanych małżeństw, prześladowanie osób LGBT lub porzucających islam, ograniczając im możliwości edukacji, zatrudnienia czy zagrażając ich życiu.

Po trzecie, nienawistny ekstremizm popycha część osób w kierunku ekstremizmu politycznego, od którego niedaleko do terroryzmu.

Raport komisji stawia sprawę nienawistnego ekstremizmu w oryginalny i cenny sposób, każąc przyglądać mu się jako zjawisku, które krzywdzi swoje ofiary, zarówno jednostki jak i grupy. Walka z tym zjawiskiem powinna, zdaniem komisji, dawać wsparcie ofiarom, zarówno moralne, jak i organizacyjne i polityczne. Tymczasem trzy czwarte osób i organizacji, które dziś przeciwstawiają się nienawistnemu ekstremizmowi, jest atakowanych, prześladowanych i często zagrożonych fizyczną przemocą, co sprawia, że mało kto chce się tym zajmować, a

część zaangażowanych wycofuje się z tych działań.

Komisja uważa, że tacy ludzie i organizacje powinni dostawać wszelkie możliwe wsparcie, również ze strony polityków lokalnych i krajowych. Dzisiaj często są pozostawieni sami sobie, narażeni na ataki ze strony ekstremistów, a czasem ich działanie jest podważane przez kontakty polityków z tym samymi ekstremistami, których powinno się zwalczać.

W konflikcie między islamistami a krytykami ekstremizmu komisja staje zdecydowanie po stronie krytyków, podważając narrację ekstremistów, którzy starają się przedstawiać siebie jako ofiary „islamofobii”. To nie ofiary, mówi raport, to sprawcy prześladowań, którzy sieją nienawiść do wszystkich, którzy nie akceptują ich ekstremistycznych przekonań.

Raport bardzo wyraźnie stwierdza, że różne grupy islamistyczne, praktykujące nienawistny ekstremizm, na przykład organizacja CAGE, przedstawiająca się jako walcząca o prawa człowieka, w rzeczywistości starają się o ograniczenie tych praw, np. przez nieustanne stawianie zarzutów „islamofobii” krytykom islamizmu, co ma zapobiec dyskusji z nimi czy osłabianiu postępowania islamistycznych organizacji.

Przez komisję krytykowani są politycy i media, za traktowanie jako reprezentantów całej społeczności muzułmańskiej osób skrajnych, właśnie „nienawistnych ekstremistów” i dodawanie im ważności, tak jak Abu Hamzie czy Anjemowi Choudary’emu, zamiast krytykowania ich i odcinania się od kontaktów z nimi. Wybór osób, które mają reprezentować społeczności muzułmańskie w kontaktach z władzami, powinien według komisji uwzględniać ich poglądy, bo akceptacja ze strony władz osób skrajnych jest publiczną akceptacją ich poglądów.

Komisja postuluje powołanie przy ministerstwie spraw wewnętrznych stałej grupy roboczej, która zajmować się będzie nienawistnym ekstremizmem, tak jak istniejąca już grupa robocza zajmująca się agresywnym ekstremizmem, prowadzącym do

terroryzmu. Swoje własne istnienie komisja chciałaby podporządkować parlamentowi i zajmować się nadal rozpoznawaniem i analizowaniem zjawiska. Bardzo silnie akcentuje w swoich postulatach konieczność wspierania ofiar nienawistnego ekstremizmu i ludzi czy organizacji, którzy z nim walczą, oraz zdecydowanego odcięcia się polityków, lokalnych i krajowych, od kontaktów i współpracy z ekstremistami.

---

## **Komentarz**

*Jeśli raport komisji Sary Khan zostanie przez polityków brytyjskich przeczytany i zrozumiany, może stać się cennym narzędziem w walce z islamskim fundamentalizmem. W publicznym podsycaniu nienawiści do innych grup raport znacznie mniejsze znaczenie przypisuje „islamofobii”, niż ekstremizmowi islamistycznych grup i ich religijnych przewódców. To pierwsze takie wyraźne wskazanie przez oficjalne ciało, że zagrożeniem dla spójności społecznej i demokratycznej debaty są przede wszystkim wypowiedzi i działania ekstremistów islamskich, a nie „islamofobia”.*

*Czy politycy brytyjscy posłuchają wezwań komisji, zerwą kontakty z ekstremistami i publicznie będą wspierać tych, którzy walczą z nimi? W dużym stopniu zależy to od zachowania mediów, od tego, kogo media będą wskazywać jako reprezentantów społeczności muzułmańskiej, czy będą dawać im platformę do głoszenia ich nienawistnych poglądów, czy będą wspierać czy raczej krytykować polityków przeciwnych ekstremistom. W raporcie nie ma praktycznie żadnych zaleceń dotyczących mediów, chociaż wskazuje się na rolę, jaką odgrywają w rozpowszechnianiu ekstremistycznych, islamistycznych poglądów (jednocześnie minimalizując informowanie o działaniach ugrupowań prawicowych).*

*Można się obawiać, że pomimo raportu sytuacja nie ulegnie*

*zmianie – media dalej zajmować się będą głównie „islamofobią” a nie nienawistnym przekazem islamistów, a politycy z obawy przed mediami będą ekstremistów hołubili. Jeśli jednak komisja stanie się permanentna, na co się zanosz, i będzie w stanie corocznie sporządzać odpowiednie raporty o nienawistnym ekstremizmie, prowadzić badania i publikować naukowe analizy, jak to robiła teraz, to jej działanie ma szansę zmienić zarówno nastawienie mediów, jak i polityków.*

Grzegorz Lindenberg

---

## **Ekstremiści chcą zrównać „islamofobię” z rasizmem**

**Premier Theresa May zamierza odrzucić definicję islamofobii zaproponowaną przez ugrupowania brytyjskich muzułmanów. Ministrowie powołają w zamian dwóch niezależnych doradców, którzy nakreślą mniej „problematiczną prawnie” definicję.**

Sara Khan, muzułmanka, szefowa komisji ds. walki z ekstremizmem, oraz szef londyńskich oddziałów policji antyterrorystycznej Neil Basu, to główne postacie wzywające do porzucenia reformy, zgodnie z którą wrogość w stosunku do islamu będzie traktowana jako rasizm. Ponad czterdzieści osób napisało do ministra spraw wewnętrznych, Sajida Javida, twierdząc, że zmiana ta „wprowadzi tylnymi drzwiami ustawę o błąźnierstwie”.

Reformę zaproponowało zajmujące się sprawami brytyjskich muzułmanów parlamentarne ugrupowanie, zrzeszające przedstawicieli wszystkich partii (APPG), którego członkowie zaniepokoiłi się zagrożeniami takimi, jak ataki na meczety.

Nowa definicja miałaby brzmieć: „Islamofobia zakorzeniona jest w rasizmie i stanowi odmianę rasizmu, który za cel bierze przejawy tego, co islamskie, oraz tego, co postrzega się jako islamskie”.

Sformułowanie takie zaakceptowali już posłowie Partii Pracy, Liberalni Demokraci oraz Sadiq Khan, burmistrz Londynu.

W „The Times” opublikowano zdobyty za sprawą przecieku list, który Martin Hewitt, przewodniczący krajowej rady szefów policji, wysłał do pani premier. Hewitt ostrzegł w nim, że jeśli na podstawie oskarżeń o islamofobię strony będą mogły wnosić do sądu sprawy przeciwko policji, będzie to stanowić zagrożenie dla funkcjonowania jednostek antyterrorystycznych. Interwencję Hewitta potępiła Sayeeda Warsi, muzułmanka, dożywotnia członkini Izby Lordów, nazywając je „nieodpowiedzialnym sianiem paniki”.

Sara Khan, powiedziała, że w razie przyjęcia reformy walka z islamskim ekstremizmem może stać się niemożliwa. „Niejednoznaczna definicja może mieć niezamierzone konsekwencje, takie jak brak możliwości obnażania islamskiego ekstremizmu i walki z nim – oznajmiła. – Rozmawiałam z bardzo wieloma politykami, dziennikarzami i aktywistami, których obrzucono mianem ‘islamofobów’. Jest to rosnące zjawisko, zaprojektowane po to, żeby uciszyć zasadną debatę nad islamskim ekstremizmem i istotnymi działaniami antyterrorystycznymi”.

Raport brytyjskiego think tanku Policy Exchange wykazał, że etykietkę „islamofobii” przypięto m.in: Sarze Champion, parlamentarzystce z Partii Pracy z Rotherham, która nagłaśniała sprawę gangów gwałcicieli, a także Maajidowi Nawazowi, muzułmaninowi i założycielowi antyekstremistycznej Quiliam Foundation, czy też Yasminie Alibhai-Brown, która krytykowała zastłony twarzy.

Zdaniem Khan definicja nie będzie chronić mniejszości

islamskich, takich jak geje czy ugrupowanie Ahmadija, przed atakami ze strony innych wyznawców islamu,. „Definicja APPG mówi o tym, co ‘postrzega się jako islamskie”, podczas gdy w przypadku mniejszości muzułmanów to właśnie ich „islamskość” kwestionowana jest przez islamskich ekstremistów, co prowadzi do nienawiści i pogróżek” – oświadczyła działaczka.

Khan uczestniczyła w konferencji organizowanej przez Centre for Analysis of the Radical Right (Ośrodek Analizy Radykalnej Prawicy), który opublikował alternatywną definicję używając określenia „antymuzułmańska” nienawiść.

Szef antyterrorystów, Neil Basu, zaznaczył, że definicja APPG „może prowadzić do pomieszania, przedstawiając to, co niektórzy mogą postrzegać jako uzasadnioną krytykę dogmatów islamu – czyli religii – jako rasistowskie przestępstwo nienawiści, co nie jest odpowiednie dla liberalnej demokracji, w której wolność słowa stanowi kluczową wartość”.

Z wnioskiem o odrzucenie reformy zwróciło się do ministra spraw wewnętrznych ponad czterdziestu Sikhów, chrześcijan, hindusów, byłych muzułmanów, feministek, świeckich aktywistów, działaczy akademickich, ekspertów i członków Izby Lordów.

\* \* \*

## **Pytania i odpowiedzi**

**Czy zaproponowana oficjalna definicja islamofobii będzie miała moc prawną?**

Nie, o ile minister nie wyda odpowiedniej ustawy prawnej. Będzie to jedynie wskazówka, podobna do obowiązującej definicji antysemityzmu, przyjętej trzy lata temu przez International Holocaust Remembrance Alliance.

**Czy brak statusu prawnego będzie stanowił problem?**

Zdaniem niektórych ekspertów, owszem. „Może sprowokować pojawienie się całej palety potencjalnych zarzutów o

dyskryminację, wymagających kontroli sądowej”, powiedział Jonathan Cooper, adwokat specjalizujący się w prawach człowieka. Kirsty Brimelow, była przewodnicząca komisji praw człowieka adwokatury powiedziała, że jeśli islamofobię chce się przenieść do kategorii dyskryminacji rasowej, a nie religijnej, „nie będzie to miało wpływu na obowiązujące już prawo dotyczące dyskryminacji” i prawdopodobnie nie będzie konieczne. Już artykuł 14 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka zabrania dyskryminacji w zakresie wolności praktykowania religii i religijnej przynależności. Istnieje też ustawodawstwo, które penalizuje motywowane rasowo lub religijnie akty wrogości wobec członków poszczególnej grupy rasowej lub religijnej.

### **Jak wygląda obecne ustawodawstwo dotyczące dyskryminacji religijnej?**

Equality Act 2010 zabrania dyskryminacji przeciwko ludziom, motywowanej ich przynależnością lub brakiem przynależności do konkretnej religii, czy też wyznawaniem lub niewyznawaniem przez nich konkretnych przekonań filozoficznych.

### **Czy przyjęcie definicji islamofobii będzie podobnym stanowiskiem do definicji antysemityzmu?**

Tak. Rząd przyjął tę definicję pod koniec 2016 r. Stwierdzenie w niej zawarte nie jest legalnie wiążące, ale zostało opisane przez Sajida Javida, ówczesnego ministra ds. społeczności i samorządów lokalnych, jako „ważne narzędzie” dla instytucji sądowniczych i innych instytucji publicznych.

### **Czego dotyczą obawy związane z proponowaną definicją?**

Poza obawami policji, związanymi z utrudnianiem śledstw antyterrorystycznych, istnieje obawa przed tym, że definicja zrówna krytykę religii islamskiej z rasizmem wobec jej wyznawców – muzułmanów.

Autorzy: Dominic Kennedy | Francis Elliott

Oprac. Bohun, na podst.  
<https://www.thetimes.co.uk/article/may-set-to-reject-new-definition-of-islamophobia-3jh6g2s8r>

---

# Brytyjscy islamiści: w Polsce rządzi faszyzm

*Jan Wójcik*

Niewielka dyskusja na Twitterze z organizacją CAGE i jej zwolennikami ze skrajnej lewicy może dać posmak tego, w jakim kierunku zmierza Wielka Brytania.

[CAGE to organizacja muzułmańska z Wielkiej Brytanii](#) promująca radykalne poglądy, [starająca się podważyć brytyjski system zapobiegania radykalizacji](#) – Prevent – oskarżeniami o islamofobię, zajadłe atakująca liberalnych muzułmanów.

Właśnie w sprawie [ostatniego ich ataku na antyekstremistyczną Quilliam Foundation](#) odezwałem się na Twitterze wczoraj w nocy. Otóż CAGE uważa raport Quilliam na temat pakistańskich gangów gwałcicieli za swoistą formę „usłużności” brązowych wobec białych – czyli inaczej mówiąc oskarża liberalnych muzułmanów, że są „wujami Tomami”. Przypomnę, że między innymi dzięki Quilliam i pakistańskiemu prokuratorowi Nazirowi Afzalowi sprawy gwałcicieli nabrały tempa.

CAGE uważa, że Polską rządzi faszyści, a brązowi aktywiści z Quilliam Foundation są usłużni wobec białych

W ciągu wymiany kilku tweetów zainsynuowano mi faszyzm, bo pochodzę z Polski, gdzie odbywa się faszystowski marsz, na co dowodem miała być relacja jakiegoś Brytyjczyka ze skrajnej lewicy.



*The fascist march in Poland today was effectively state-sponsored. The march was organized by right-wing extremists, and far-right politicians later joined them.*

*More than 200,000 people took part, including fascists from across Europe* <https://t.co/JswHFVN0nL>

*– Ben Norton (@BenjaminNorton) [11 listopada 2018](#)*

Potem dowiedziałem się, że w Polsce, Stanach Zjednoczonych i innych zachodnich krajach mamy faszystowskie albo semi-faszystowskie rządy. To drugie pojęcie jest używane chyba wtedy, kiedy nie umiesz udowodnić faszyzmu a musisz jakoś kogoś obrazić.

*Well, you do protest a bit too much.*

*But to be clear, how does the global Prevent / CVE agenda „to fight extremism” work when govt like Poland/ USA/ Italy / Hungary/ Austria are now led by people with fascist or semi fascist views?*

*– CAGE (@UK\_CAGE) [11 listopada 2018](#)*

Wreszcie napisano, że klasyczny liberalizm to przebranie skrywające dyskryminację, a jedyny właściwy liberalizm to jest chyba ten progresywny. Do dyskusji dołączyło kilka osób o wyraźnie lewicowym nastawieniu, wyrażając aprobatę dla CAGE i widocznie nie mając problemu z ich radykalnymi poglądami.

Warto zauważyć, że wypowiedzi wykraczały poza „zwyčajną” lewicową retorykę, ocierając się wręcz o jakiś rodzaj stalinizmu – na przykład, że „faszyzm przynieśli do Polski kapitaliści, po kontrrewolucyjnym obaleniu socjalizmu”.

Po co wspominać o jakiejś nieistotnej, kolejnej twitterowej „wojence”? Ponieważ pokazuje ona sytuację w Wielkiej Brytanii, gdzie islamskie organizacje o radykalnych poglądach, grające

na nucie muzułmańskiej tożsamości, próbują zepchnąć do narożnika rasizmu tych muzułmanów, którzy pracują na rzecz koegzystencji i przeciwko radykalizmowi, a także swoich krytyków.

Ekstremiści wspierani są ochoczo przez środowiska lewicowe, którym – jak pokazuje nawet ostatni skandal w partii laburzystów – antysemityzm bynajmniej nie przeszkadza. [Sara Khan, wieloletnia pracownica programu Prevent](#) i ekspert rządowy ds. ekstremizmu, mówi o tych islamistach i salafitach, że boją się utraty rządu dusz nad muzułmanami, jeżeli wysiłki deradykalizacji się powiodą, a liberalni muzułmanie przedstawią inną opcję. Ta desperacja może rzeczywiście prowadzić do słownej agresji i uznawania wszystkich krytyków za faszystów lub ich sługusów.

Pozostaje się cieszyć, że sytuacja taka nie ma miejsca w Polsce i raczej prędko nie zaistnieje. Bynajmniej nie dlatego, że panuje tu faszyzm – po prostu nie mamy ani tak silnych ugrupowań fundamentalistycznego islamu, ani tak silnej regresywnej, zidiociałej lewicy, która je by wspierała.

CAGE napisało do mnie na koniec: „Do następnego razu”. Nie ma sprawy, w przyszłym roku, jeżeli przyjadą do Warszawy na OBWE, będzie okazja.

obserwuj autora na [@jankwojcik](#)

**Jan Wójcik** – członek zarządu Fundacji Instytut Spraw Europejskich, założyciel portalu [euroislam.pl](#). Autor publikacji naukowych z dziedziny terroryzmu i radykalizmu. Doktorant prof. Mirosława Sadowskiego z Centrum Badań nad Prawem Orientalnym Uniwersytetu Wrocławskiego. Ekspert European Eye on Radicalization, międzynarodowego zespołu badającego rozwój radykalizmu i ekstremizmu w Europie. Publikuje m.in. w Wirtualnej Polsce, „Układzie Sił” – magazynie stosunków międzynarodowych.

---

# Wielka Brytania: ekstremizm szerzą już dzieci

Ekstremistyczna organizacja Hizb ut-Tahrir, nielegalna w kilkunastu krajach, wykorzystuje brytyjskie trzynastoletnie dzieci do rozpowszechniania książek popierających samobójcze zamachy bombowe i dżihad.

Hizb ut-Tahrir, która chce ustanowić państwo muzułmańskie z prawem szariatu, organizuje serię „roadshow” w całym kraju. Reporter, który uczestniczył incognito w wielu spotkaniach, kupił tam książki sugerujące, że samobójcze ataki są do przyjęcia. Dowiedział się też, że dżihad jest „obowiązkowy”, aby szerzyć przesłanie islamu. Grupa umożliwiła trzynastoletkowi sprzedaż broszur porównujących ludzi Zachodu do zwierząt w związku z ich „obrzydliwą rozwiązłością”, a także nakłanianie uczestników spotkania do unikania brytyjskiej kultury. Reporter widział także dziesięcioletnie dzieci, które biły modlitewne pokłony i czytały z Koranu na zebraniach – pomimo twierdzenia Hizb ut-Tahrir, że tylko osoby powyżej 16 roku życia mogą angażować się w ich pracę.

Rządowa ekspertka ds. walki z ekstremizmem Sara Khan obawia się, że islamscy ekstremiści rekrutują dzieci i studentów, by szerzyć „ideologię supremacji”. Eksperci ds. terroryzmu wezwali również rząd do zakazania grupie „radyzacji dzieci” i rozpowszechniania ideologii państwa islamskiego „w sercu Anglii”. Dochodzenie „Daily Mail” wykazało również że: członek organizacji chwalił się, że ma aktywnych rekruterów na uniwersytetach, w tym na Oksfordzie, University College London i School of Oriental and African Studies – pomimo zakazu wystąpień na kampusach; inny mówca HuT powiedział: „Musimy próbować zmienić homoseksualistów”; uczestnicy spotkania

zostali ostrzeżeni, że kobiety będą karane za opuszczenie domu bez burki; zwolennicy, którzy wierzą, że „dżihad” powinien być toczony przeciwko Izraelowi, popierają lidera Partii Pracy, Jeremy’ego Corbyna, za „mówienie o tym, jak to jest”.

Dwóch premierów próbowało zdelegalizować Hizb ut-Tahrir. Ale pomimo tego, że został wyjęty spod prawa w Pakistanie, Rosji i większości krajów arabskich, HuT pozostaje legalny w Wielkiej Brytanii.

Według dziennikarza, w Bradford około 13-letni chłopiec sprzedawał pięć książeczek dla ekstremistów (po dwa funty). Jedna, zatytułowana „Stand for Islam”, zawiera werset omawiający samobójcze zamachy bombowe i krytykujący Zachód. Publikacja usprawiedliwia ataki samobójcze: „Chociaż islam jest kategoryczny w zakazie popełniania samobójstw i mordowania niewinnych, nie oznacza to, że islam ... oczekuje od muzułmanów zaakceptowania okupacji ich ziem i profanacji ich wierzeń, wartości i godności”.

Inna książka oferowana do sprzedaży miała tytuł: „Democracy is a System of Kufr” (Demokracja to system niewiernych”. Jej fragment: „Muzułmanie obowiązkowo muszą całkowicie odrzucić demokrację. To brud”. Książka dalej dyskredytuje homoseksualizm oraz twierdzi, że „seks ze wszystkimi zwierzętami” zyskuje popularność na Zachodzie.

Oprac. GB na podst. <https://www.dailymail.co.uk>